ALEKSANDER FREDRO

Śluby Panieńskie

czyli

Magnetyzm serca

PAŃSTWOWY TEATR NOWY W ZABRZU

Odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Złotą Odznaką Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

MIECZYSŁAW DASZEWSKI

KIEROWNICTWO LITERACKIE

WŁADYSŁAW ŁAWICKI

STANISŁAW WILCZEK

DYREKTOR ADMINISTRACYJNY – RYSZARD DULBAS

SEKRETARZ TEATRU – KRYSTYNA GRABARCZYK

Wojciech Natanson

ŚLUBY PANIEŃSKIE

Fredro nie był bynajmniej biernym i nieczułym obserwatorem przemian obyczajowych, jakie przeżywała jego epoka i jego kraj. Własne, bolesne i trudne przeżycia; lata miłości do Zofii z Jabłonowskich Skarbkowej, miłości początkowo – jak się zdawało – beznadziejnej, mogły i musiały zaostrzyć jego spojrzenie.

Wola rodziny – a nawet dwóch rodzin – przede wszystkim rodziny ukochanej, Jabłonowskich, była główną i zasadniczą przeszkodą. Gdy wreszcie, po latach walki, cierpień i wysiłków, przeszkody te zostały usunięte, poczucie szczęścia uskrzydlało twórczość poety i gruntowało świadomość, że swobodna decyzja młodych staje się prawdziwym fundamentem życia. Nawet choroba, coraz częstsze ataki artretycznych bólów, na które nie znano lekarstwa, nie zdołały wstrząsnąć tym poczuciem. Nawet pisarski dramat Fredry, rozgoryczenie wywołane niezrozumieniem, nie zdołały go złamać.

Nie trudno zrozumieć, że walka przeciw narzucaniu młodym woli przez rodziców czy opiekunów, musiała opanować wczesną, (ale i późniejszą) twórczość autora „Zemsty", „Odludków i poety", oraz „Wielkiego człowieka do małych interesów". Wacław w „Zemście" niecierpliwie wysłuchuje a nawet przerywa orację Rejenta w sprawie cnoty, opartej na narzucaniu woli rodzicielskiej. Jeszcze wyraźniejszy i ostrzejszy jest bunt w „Odludkach i poecie", w sprawie Edwina, kochającego córkę oberżysty, który nie chce o nim słyszeć. Nawet w farsach problem swobodnego wyboru w miłości zaznacza się ostro: przypomnijmy „Damy i huzary" czy nawet „Gwałtu co się dzieje".

Co do utworów z ostatniego okresu życia w „Wielkim człowieku do małych interesów" (którego aktualność staje się coraz wyraźniejsza i pełniejsza), młodzi ludzie sami chcą rozstrzygać i decydować o swych losach, niektóre panny (Matylda) same już sobie dobierać zaczynają mężów, jakby przeczuwając epokę feminizmu.

Jak na tym tle rozumieć problemy cudownie wesołej komedii, jaką są „Śluby panieńskie"? Myślę, że w każdym wierszu tego utworu kryje się poczucie szczęścia – nie narzuconego – lecz samodzielnie wywalczonego. STANISŁAW KOŹMIAN, dyrektor krakowskiego teatru, powiedział tuż po upadku Powstania Styczniowego o twórcy „Ślubów" że uratował Polaków od powszechnej melancholii. Istotnie, takim zastrzykiem głęboko uzasadnionego optymizmu, musiały być dla widzów spektakle „Zemsty" i „Ślubów", gdy nimi otwierał nową erę pracy teatr podwawelski, subwencjonowany składkami ludzi dobrej woli. Takim pocieszeniem było przedstawienie „Ślubów panieńskich" w konspiracyjnym teatrze, grającym w Warszawie podczas okupacji, z udziałem świetnych aktorów. Zanim jednak humor fredrowski stał się lekarstwem na troski publiczne, był nim dla prywatnych ludzi. Uśmiechem swym obdarzył poeta postacie „Ślubów", choć ich tekst powstał w ciężkim dla narodu okresie. Gdy Fredro pisał pierwszą wersję swej pracowicie konstruowanej komedii, Królestwo Kongresowe miało jeszcze własne wojsko, Sejm, rząd, Uniwersytet, szkolnictwo, prasę. Łukasiński był więziony, ale wyrok na patriotów nie został zalegalizowany. Gdy Fredro kończył swoją komedię, reszta wolności znikła pod ciężarem przegranej. Choć żadne echo tych wydarzeń nie odbiło się na kartach fredrowskiej komedii, jej napisanie – jak dziś wiemy, ale czego wówczas nie dostrzegano – było czynem o niewątpliwej doniosłości.

Jest to bowiem komedia optymistyczna i wesoła – a jednak poważna. Nie ma tutaj sielanki. Owe „Śluby panieńskie", które użyczyły swej nazwy pierwszej części tytułu („Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca") są bardzo dziecinnym, a przecież skłaniającym do zamyśleń, zjawiskiem. Kilka

dziewcząt (w komedii widzimy dwie, ale może być ich więcej) buntuje się przeciw złym przykładom, które dostrzegły wśród starszych. Może i przeciw temu co stanowi osnowę „Męża i żony"? A napewno przeciw frazesowi, obłudzie, deklamatorstwu.

Jest rzeczą ciekawą, że taki protest rodzi się właśnie wśród młodzieży żeńskiej i że przywódczyni spisku KLARA, jest najmłodsza, jeszcze małoletnia, a więc (zarówno psychologicznie jak prawnie) podlega woli rodzicielskiej. Nawet w sytuacji fikcyjnej, wymyślonej przez GUSTAWA, widzimy, że dola podlotka, jakim jest Klara, może stać się przedmiotem jej niepokojów. I to, jaknajbardziej uzasadnionych: dziewczyna słuchać musi. Cóż dziwnego, że na tym podłożu rodzą się „panieńskie śluby", postanowienia o bojkocie narzuconej miłości? Że nieskuteczne, dziecinne i zabawne? To zupełnie naturalne.

I to właśnie czyni ze „ślubów" ową uroczą mieszaninę żartu i prawdy, dla której warto szukać analogii.

Drugim przykładem postawy na wpół buntowniczej – jest ALBIN. Wygląda to na paradoks, na absurd – wiemy przecież, że ten chłopiec daje się ślicznej, młodziutkiej i rezolutnej Klarze – po prostu wodzić za nos. Że potem słucha „instrukcji" Gustawa. A jednak samo zachowanie się Albina, jego strój, maksymalizm uczuciowy, próba konsekwentnego działania, dowodzi – że mamy tu naturę dużo samodzielniejszą, niżby się mogło wydawać.

Gustaw i Aniela – to osobowości jeszcze bardziej skomplikowane. I równie ciekawe. ANIELA objawia życzliwość wobec świata i niechęć gardzenia kimkolwiek. Piękne jej słowa oddychają szczerością. Uczestniczy w „spisku", inicjowanym przez jej kuzynkę, Klarę, ponieważ i ją także gniewają zjawiska niemiłe, choć tylko z daleka obserwowane i z drugich ust zasłyszane. Ale z przykrością patrzy, gdy Klara się za daleko posuwa w tyranizowaniu zakochanego chłopca. Nade wszystko – przepięknie zakwita miłością. Jej właśnie zawdzięczamy, może jeszcze w silniejszym stopniu,

1793 A F 1876

jak Gustawowi, jedną z najpiękniejszych scen w polskiej komedii (i poezji) miłosnej.

GUSTAW to generalny „inscenizator" wątków, które wypełniają utwór, począwszy od decyzji zagrania fikcyjnej komedyjki na temat... miłości drugiej Anieli. Ciekawe, że Fredro chętnie się posługuje motywem swoistego „teatru w teatrze", komedii dell arte, w różnych formach rozgrywanej. „Pan Jowialski", centralne swe sceny zawdzięcza zabawie w ceremonię na dworze tureckim; zabawie, wymyślonej przez Janusza, a wbrew jego woli kontynuowanej przez Ludmira. Tu nawet i kostiumów nie brak ani scenerii – jak w XVII-wiecznym teatrze pałacowym. Kiedy indziej (np. w „Dwóch bliznach" i „Pierwszej lepszej") chodzi tu o qui pro quo, wywołane podstawieniem jednej osoby za drugą. „Śluby ograniczają się do intrygującej akcji miłosnej, której fikcyjności jedna tylko postać jest świadoma: Gustaw. I on finezyjnie ją prowadzi poprzez opowiadanie, pisanie listu a wreszcie miłosne teorie, już na granicy upojenia zmysłowego. Jak oryginalna to scena, dowodzi fakt, że dwukrotnie była (oczywiście bez wiedzy autora) plagiowana: we Francji i w Niemczech. A jak jest aktualna, świadczy, iż w warszawskim „Ateneum", dwie panienki na widowni 1976 roku (które zapewne tekstu nie znały) śledziły z największym zainteresowaniem przebieg

owej gry, a gdy Gustaw doprowadził swą partnerkę do miłosnego wyznania, nie mogły się powstrzymać od okrzyku: „Ale ją złapał:" –
Te dwa różnorodne fakty, stanowią może najlepszy, choć mimowolny, hołd dla „Ślubów panieńskich".

Bolesław Surówka

KOMEDIA MIŁOŚCI

„Komedia miłości", jako określenie pewnego gatunku literackiego, zrodziła się w epoce rokoka zaś ojcem jej był sławny po dziś dzień Marivaux, którego pełne nazwisko brzmiało: Pierre Carlet Chamblain de Marivaux. Był on autorem trzydziestu kilku sztuk teatralnych, których głównym tematem była miłość.

Oczywiście nie był to temat nowy, jako że przecież trafił on do utworów teatralnych wszelakiego typu jeszcze od czasów egipskich – nowością natomiast czy też swojego rodzaju odkryciem dokonanym przez Marivaux było analityczne ujęcie tegoż tematu, czyli poświęcenie miłości całokształtu treści zawartej w danym utworze scenicznym. A więc ukazanie narodzin miłości, jej rozwoju jej różnorakich dziejów i przygód, no i wreszcie jej szczęśliwego zakończenia.

Bo przed Marivaux, jak na przykład u Moliera bywało inaczej. Jakkolwiek bowiem kochające się pary zjawiały się tam na scenie już od pierwszego podniesienia kurtyny, to jednak ich dzieje polegały przeważnie na przezwyciężaniu tyranii rodziców czy opiekunów, z toczeniem nota bene po drodze różnorakich sprzeczek miłosnych. Z zasady były to raczej postacie drugorzędne, stanowiące właściwie tylko tło dla działania bohaterów pierwszoplanowych, a wzajemna miłość amantów była normalnie uznawana z góry przez autora za fakt dokonany. Nie wymagał on żadnych bliższych wyjaśnień, a zwłaszcza tego jak doszło do powstania między ową parą amantów, – uczucia.

Marivaux więc był pierwszym autorem, który zajął się właśnie analizą miłości jako takiej. Wychodzi on z założenia, że jeśli uczucie to istnieje, to musiało przecież kiedyś powstać. Nie musiało się ono jednak narodzić u dwojga ludzi jednocześnie, bez żadnej jakiejś walki czy starć wewnętrznych, oporów lub wahań. No i Marivaux udowodnił, że takie analizowanie powstania miłości i jej dalszego rozwoju może być zajmującym tematem dramatycznym i zasadniczą treścią akcji danej sztuki.

Między innymi zaś zyskało to swój szczególnie dobitny wyraz w sławnych jego „Igraszkach trafu i miłości", które w Polsce zostały wystawione po raz pierwszy w roku 1777 w Warszawie i długo potem bywały grywane na wszystkich scenach polskich, łącznie oczywiście z lwowską. Nosiły one zresztą wtedy tytuł – „Miłość sympatyczna".
Fredro niewątpliwie znał tę komedię jak i inne komedie Marivaux czy wielu innych naśladowców gatunku „Komedii miłości", ale rzecz jasna w swojej twórczości pozostał pisarzem absolutnie niezależnym i dalekim od tak zwanej „wpływologii" z czyjejkolwiek strony. Tyle, że nasz genialny komediopisarz skorzystał także z „wynalazku" Marivaux i wziąwszy na warsztat zagadnienie analizy uczucia miłosnego, stworzył w „Ślubach panieńskich" przepyszną naszą rodzimą – komedię miłości.

Ale jakkolwiek nie był on pierwszym polskim twórcą, który zabrał się do tego bądź co bądź nowego gatunku literackiego – pierwszym, jeśli chodzi o ścisłość pisarzem, zajmującym się komedią miłości był Franciszek Zabłocki ze swoim „Fircykiem w zalotach" – to jednak właśnie dopiero Fredro udowodnił, ile taka komedia miłości może zawierać w sobie czaru, wdzięku, polotu, elegancji lecz nade wszystko wspaniałego humoru.

Bo „Śluby panieńskie" to przede wszystkim pyszna a pełna komizmu zabawa. Komizm ten jest jednak daleki od jakichś farsowych chwytów, – co zresztą bywa u Fredry sprawą normalną z wyjątkiem, powiedzmy, „Gwałtu co się dzieje". Jest on mianowicie komizmem dobrego smaku, wynikającym z nie tyle ze scen czy postaci humorystycznych, ile z intelektualnych założeń komediopisarza.

ALEKSANDER

Fredro

Śluby Panieńskie

czyli

Magnetyzm serca

KOMEDIA W DWÓCH CZĘŚCIACH

W PIĘCIU AKTACH

WYKONAWCY:

PANI DOBRÓJSKA – **Krystyna Iłłakowicz**

ANIELA – **Łucja Kowolik** (adeptka)

KLARA – **Czesława Monczka**

RADOST – **Jerzy Siwy**

GUSTAW – **Andrzej Lipski**

ALBIN – **Jerzy Gniewkowski**

JAN – **Wincenty Grabarczyk**

PROGRAM CXXVII
PREMIERA
WRZESIEŃ 1978 ROKU

SCENOGRAFIA
WOJCIECH ZIELEZIŃSKI

REŻYSERIA
MIECZYSŁAW DASZEWSKI

ASYSTENT REŻYSERA
ANDRZEJ LIPSKI

Służyć on bowiem ma przede wszystkim analizie miłości czyli pokazowi jej narodzin, rozkwitaniu a dalej jej rozwijaniu się między dwiema parami, dzięki czemu ta analiza staje się zarówno bardzo wnikliwa jak i bardzo przejrzysta.

Bawimy się więc rozmaitymi komicznymi perypetiami Albina, Klary, Gucia i Anieli, no a także do pewnego stopnia i Radosta oraz Pani Dobrójskiej – ale równocześnie i tymi perypetiami nieraz głęboko się wzruszamy. Owe wzruszenie powstaje zaś stąd, że dostrzegamy czy to poprzez psoty Gucia, płaczliwość Albina, czy czupurność Klary i słodycz Anieli ową złotą nić pięknego uczucia, jaka się tam przędzie, a jaką jest przecież każda miłość. Przędza ta jest początkowo ledwie dostrzegalna, lecz później zaznaczając się coraz to wyraźniej przeradza się w końcu w formę gotowej ślicznej tkaniny.

A kiedy już zaczniemy oglądać owe od stu kilkudziesięciu lat stale na naszych scenach grywane „Śluby panieńskie" – powstały one w r. 1827 – przypomnijmy sobie, że Teatr Nowy w Zabrzu jest szczególnie wiernym wyznawcą Fredry. Grano tu mianowicie, a zawsze z dużym powodzeniem, między innymi takie utwory naszego Ojca i Mistrza Komedii Polskiej, jak: „Damy i huzary", „Zemstę", „Godzien litości", „Wielkiego człowieka do małych interesów", Rewolwer", „Nowy Don Kiszot" czy „Gwałtu co się dzieje".

„Śluby panieńskie" więc będą teraz dalszym choć naturalnie nie ostatnim pokazem znakomitej twórczości komediowej – znakomitego Pana Aleksandra.

Zdjęcie obok
Aleksander Rządkowski – Corvino,
Gertruda Szalszówna – Giovanna,
Halina Piłatówna – Folina
i Łucja Kowolik – Colomba

„Volpone" wystawiony obecnie przez Teatr Nowy w Zabrzu jest w repertuarze tej sceny niewątpliwie pozycją ze znakiem jakości. Mieczysław Daszewski reżyser i inscenizator szuki opartej na adaptacji Janusza Warneckiego z całą swobodą i artystycznym słuchem wkracza w atmosferę rene-

Halina Piłatówna – Folina,
Łucja Kowolik – Colomba.
i Gertruda Szalszówna – Giovanna.

sansowej, rozwiązłej i skorumpowanej Wenecji, gdzie rozgrywa się akcja. Dba o to, aby swawolność nie przerodziła się w trywialność, ku czemu okazję stwarza wiele sytuacji. Pamięta nie tylko o aktorach pierwszego planu, ale i tych z tła, którzy są nie mniej ważni w kompozycji obrazu. Współtwórcą artystycznego efektu przedstawienia jest Wojciech Zieleziński, który zaprojektował oprawę scenograficzną (zwłaszcza kostiumy) o wyjątkowej plastycznej urodzie.
Atrakcyjnie ożywiają spektakl muzyka Marzeny Mikuły-Proksy do tekstów piosenek Juliana Tuwima i choreografia Barbary Bittnerówny.

„Trybuna Robotnicza"

W repertuarze
Ben Jonson
VOLPONE – oszust oszukany
Reżyseria: Mieczysław Daszewski
Scenografia: Wojciech Zieleziński

Hanna Boratyńska – Canina
i Jerzy Korcz – Corbaccio

Inscenizacja Mieczysława Daszewskiego wychodzi – w zasadzie – od adaptacji, usuwa jednak ów happy end: oszustów karze sam los: zostają roztratowani przez szalejący, karnawałowy tłum. Jest w tym pewien symbol: zło niszczy się niejako samo. Rozwiązanie takie wydaje się jednak dyskusyjne. Poprzednie sceny niezbyt do niego przygotowują. Poczuciu sprawiedliwości widza nie staje się zadość, bo przecież reszta dobranego towarzystwa, ukazanego w spektaklu, nie ponosi żadnej kary. A kapitan Leone, jedyny jako tako przyzwoity, nie zostaje zrehabilitowany. Może lepiej byłoby rzecz zakończyć po prostu triumfem Moski nad Volponem i powtórzeniem gorzko cynicznej piosenki „Złoto, złoto rządzi światem"? Zostałaby tu wygrana ironicza refleksja – jako morał.

„Poglądy"

Wicenty Grabarczyk
i Jerzy Siwy – Volpone – Mosca,

Wincenty Grabarczyk – Mosca
Jerzy Siwy – Volpone oraz gamratki:
Jadwiga Rudolf, Grażyna Nestorowicz i Bożena Marchewka.

Przedstawienie prowadzi
JAN BĄK

Kontrola tekstu
STANISŁAW TODOR

Zespół techniczny:
Kierownik techniczny
ZDZISŁAW LIMBACH

Kierownik pracowni krawieckiej
MARIAN BIAŁAS

Kostiumy damskie
ERYKA KOZŁOWSKA

Kierownik stolarni
WŁADYSŁAW CYMBALISTA

Kierownik pracowni perukarskiej
TERESA PENCARSKA

Kierownik pracowni malarskiej
JERZY SEIBEL

Prace butaforskie
ANIELA KUCHARSKA

Kierownik oświetlenia
KAZIMIERZ FUK

Efekty akustyczne
WIESŁAW SZOSTAK

Kierownik sceny
EMIL MIKA

Rekwizytor
MARIA BREM

REDAKCJA PROGRAMU

WŁADYSŁAW ŁAWICKI

OBWOLUTA ORAZ OPRACOWANIE GRAFICZNE

KAZIMIERZ SZOŁTYSEK

BILETY MOŻNA ZAMAWIAĆ TELEFONICZNIE
NR TEL. CENTRALI 71-32-56
NR TEL. DZIAŁU ORGANIZACJI WIDOWNI 71-54-93

ZDJĘCIA

BOGDAN KRASICKI

CENA ZŁ 5,–

BEZPŁATNY

ppp. d-1, 1233-78, 4000, W-7